

Ja tu sprzątam

10 marca 2008

„Wołontariusze piorą, związek zarabia” – donosi „Wyborcza”. Ogólnopolski Związek Zawodowy Miast i Wsi „Rybnik 90” wygrywa przetargi na pranie górniczych ubrań. Są konkurencyjni – piorą za połowę tego, co chcą inni.

„Jak to możliwe? Rybnik 90 nie zatrudnia pracowników na etat. Po wygraniu przetargu – już w 13 kopalniach – dotychczasowi pracownicy pralni mają do wyboru: albo wstępują do związku, podpisują umowę, że pracują jako wołontariusze i idą na bezrobocie, albo wylatują z roboty. Wołontariusze dostają wtedy z pośredniaków zasiłek – w zależności od miast 450-550 zł – a związek nie musi płacić za nich składek do ZUS-u. Dodatkowo Rybnik 90 obiecuje wołontariuszom, że co miesiąc da im co najmniej 500 zł zapomogi. – Zapomoga nas przekonała, bo razem z »kuroniówką« dostajemy tyle, ile byłoby na umowie o pracę – przyznają nam związkowcy, którzy zgodzili się na taki układ. Proszą o anonimowość ,bo boją się stracić pracę”.*

Przez związek przewinęło się 200 takich wołontariuszy.

Kierownictwo kopalń jest zadowolone. Inspektorat Pracy w Katowicach uważa, że „związek nie powinien podpisywać z członkami umów o wołontariacie. Można je bowiem zawierać tylko w przypadku pracy na rzecz instytucji użyteczności publicznej, jak np. hospicjum czy szpital. – Działanie związku jest więc nie tylko nieetyczne, ale też niezgodne z przepisami”. Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Katowicach przypomina, że „jeżeli wypłacane wołontariuszom zapomogi są opodatkowane, to nie powinni oni zostać zarejestrowani jako bezrobotni”. Prokuratura w Rybniku sprawę bada, a szef doradców premiera i były minister pracy i polityki socjalnej, Michał Boni, rzecz całą komentuje jednym zdaniem: „takie działanie związku to granda i jest ono nieuczciwe”.

Pewnie jest.

Nieuczciwe jest jednak i to, że państwo ustala wysokość zasiłku dla bezrobotnych na poziomie 450-500 złotych i zabrania ludziom, którzy dostają ten zasiłek, podejmowania jakiegokolwiek pracy – pod groźbą odebrania zasiłku. Gdyby zasiłek wynosił – powiedzmy – dwa tysiące, ok, rozumiałabym zakaz zarabiania. Ale to nie są dwa tysiące.

Za 450-500 złotych przeżyć się, w zasadzie, nie da. Państwo, czyli posłowie uchwalający w ustawie taki a nie inny mechanizm wyliczania zasiłku – musi to wiedzieć. Ale zachowuje się jak klasyczny monopolista. Dyktują warunki, z którymi nie ma jak dyskutować.

Jaką funkcję pełni w takiej postaci zasiłek? Uspokaja sumienie posłów, którym może się wydawać, że załatwili sprawę.

Nie załatwili. Stworzyli pułapkę. Weźmiesz 450 złotych – nie wolno ci zarobić jakkolwiek. Jak zarobisz – stracisz zasiłek. Że dalej nie będziesz miał pracy, bo zarobiłeś tylko na jakimś zleceniu – nas to nie obchodzi. Masz być posłuszny. A jak nie będziesz – wylatujesz z systemu.

Co by się stało, gdyby przepisy pozwalały osobie dostającej zasiłek legalnie zarabiać, jeśli na przykład zdarza się okazja? Szef związku zawodowego z pewnością nie kombinowałby z podpisywaniem umów wolontariackich i z udzielaniem fikcyjnych zapomóg, które są tylko inną formą wynagrodzenia za pracę.

Wiem, są dyżurne badania, z których wynika, że ci źli i nieuczciwi obywatele zawsze będą się starali oszukać państwo i pomoc społeczną. Badania pokazują, że zwykle jest takich nieuczciwych około 5 procent. I to jest traktowane jako powód do traktowania pozostałych 95 procent jak potencjalnych oszustów. No a rzeczywistość działa wedle zasady samosprawdzających się przepowiedni. Krok po kroku i wszyscy są już oszustami.

Zapewne 5 procent wolontariuszy z tej związkowej pralni czuje się świetnie wiedząc, że oszukało system opieki społecznej. Ale zapewne pozostałe 95 procent wolontariuszy, odbierając swoją zapomogę, czuje się źle. Wiedzą, że proceder, w którym biorą udział, nie jest uczciwy. Mają jednak mało komfortowy wybór: być uczciwym za 450 złotych lub nieuczciwym za dwa razy więcej.

Umówmy się: tysiąc złotych miesięcznie to nie są pieniądze, które by satysfakcjonowały jakiegokolwiek pośła.

Jeśli 95 procent wolontariuszy pralni poświęca dla takich pieniędzy własne poczucie komfortu, jaki daje uczciwość, to znaczy, że ci ludzie nie znajdują innego sposobu na to, żeby jakoś przeżyć.

Na szczęście, na szczęście, mamy unijne programy inwestowania w kapitał ludzki i zarządzania grupami zagrożonymi marginalizacją. Mnożą się nam jak grzyby po deszczu dobre praktyki w tej sprawie, które są przedmiotem licznych konferencji w ładnych wnętrzach. Z ledwie co założonych spółdzielni socjalnych i wsi tematycznych powstają już doktoraty i habilitacje na poważnych uczelniach. Rosną nowe strony internetowe i odbywają się szkolenia dla dziennikarzy, którzy będą opisywać świetlaną przyszłość dawnych bezrobotnych. Przewodniczącego związku Rybnik weźmie w swoje łapki prokuratura, proceder się ukróci i będzie dobrze.

Ja bym tego człowieka poprosiła raczej o ekspertyzę na temat radzenia sobie w permanentnej sytuacji kryzysowej.

No ale ja tu tylko sprzątam.

Autorka: Anna Mieszczanek

Źródło: [Obywatel](#)

PRZYPIS

*

<http://www.gazetawyborcza.pl:80/1,75248,4970630.html?nltxx=2015058&nltdt=2008-02-28-06-06>